Ner 264. Kraków 17 Listopada — Sobota. Rok 1860.

DZIENNIK wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
DODATEK MIESIĘCZNY wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 20	rocznie	zła. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“ Z DODATKIEM.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, itp. za opłatą
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biora Ekspedycyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadesłane Redakcyi nie zwracają się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 16 listopada.

W znakomitéj broszurze o kwestyi językowéj w szkołach i uniwersytetach Galicyi i Krakowa, o któréj donosiliśmy w niedzielnym numerze naszego pisma, a któréj rozbiór nie jedną nam nader dla kraju użyteczną dostarczy uwagę, z prawdziwą przyjemnością widzimy wyrażone życzenie, któreśmy w numerze z d. 8go b. m. objawili, to jest aby Uniwersytetowi Jagiellońskiemu przyznano atrybucyę reprezentowania się w sejmie galicyjskim.

Autor broszury trzymając się ściśle polecenia cesarskiego w liście odręcznym do Ministra Stanu wydanego, dowodzi nader wymownie, a śmiało powiedzieć można niezbicie, że podobnie jak objawione życzenia i uznane potrzeby mieszkańców kraju naszego z wymaganiami wyższéj oświaty pojednać się dadzą jedynie i wyłącznie przez zaprowadzenie w uniwersytetach i szkołach języka polskiego jako języka wykładowego, tak znów dawniejsze urządzenie Uniwersytetu Jagiellońskiego jakiem było przed przyłączeniem Rzeczypospolitéj Krakowskiéj do monarchii Austryackiéj, łatwoby się dało uwzględnić i pogodzić z wymaganiami wynikającemi z obecnego położenia tegoż Uniwersytetu, przez powrót o ile być może do autonomii, jakiéj od dawna używał. W przypuszczeniu zaś powrotu do téj autonomii, czyli do jego praw, przywilejów i własności majątkowéj zagwarantowanéj przez traktaty niezależnie od konstytucyi W. M. Krakowa; wspomniawszy przytém, że autonomia ta prócz kwestyi językowéj i majątkowéj, rozciągała się jeszcze do wysyłania swych przedstawicieli i brania udziału w gronie rządzącego Senatu Krakowskiego i w Izbie prawodawczéj, a nawet w sprawach do Najwyższéj Instancyi Sądowéj idących; mówi daléj sz. autor: że gdy Uniwersytet jako osoba moralna w prawdziwym swym charakterze powołanéj i bogatéj korporacyi uważany, przynajmniéj tyle wagi politycznéj reprezentuje, co w innych prowincyach Izby handlowe, to byłoby znów tylko słusznem baczeniem na dawniejsze jego w liście cesarskim wspomnione położenie, gdyby mu przyznano atrybucyę reprezentowania się w Sejmie Galicyjskim.

Nie potrzebujemy mówić, że jesteśmy w zupełnéj zgodzie z sz. autorem. Zaprawdę sama cześć dla wiekowéj instytucyi, prawa jéj i znaczenie w kraju, równie jak wzgląd na jéj wpływ i powagę, zdają się żądać, aby na Sejmie krajowym była reprezentowaną, jeżeli powróci do narodowego charakteru. Wszakże stawiając w artykule naszym z 8go b. m. życzenie, aby Uniwersytetom krajowym przyznane było prawo reprezentacyi Sejmowéj, wychodziliśmy jeszcze z innego stanowiska. Opieraliśmy się także na liście Cesarskim odręcznym, również do Ministra Stanu wystósowanym, w którym wyrażone jest „że Sejmy krajowe mają reprezentować wszystkie interesa kraju“. Z powodu téj różnicy co do punktu wyjścia, kilka słów powiedzieć nam wypada, aby uniknąć mylnego tłómaczenia.

Taką istotnie, jak ją list Cesarski określa winna być reprezentacya krajowa, jeżeli ma być rzeczywistą, jeżeli ma być prawdziwym wypływem organizacyi narodowéj. W tém właśnie różnica między systematem reprezentacyjnym a systematem tylko parlamentarnym, że pierwszy reprezentuje interesa kraju, a drugi tylko opinie lub indywidua. Każdy nawet przeciwnik parlamentaryzmu, musi sobie życzyć prawdziwéj reprezentacyi krajowéj. Posiada takową Anglia, bo parlament angielski reprezentuje interesa kraju, i w tém leży jego wyższość nad byłemi Izbami francuskiemi, które reprezentowały opinie. Pochodzi to ztąd, że stronnictwa w Anglii reprezentują interesa, a we Francyi opinie. U nas gdzie niema stronnictw, a raczéj gdzie wszyscy do jednego tylko należą stronnictwa, do stronnictwa narodowego, wszystkie żywioły krajowe do składu reprezentacyi powołanemi być winny, jeżeli wszystkie interesa kraju reprezentowane być mają. Dziennik nasz szanował zawsze wszystkie klasy społeczeństwa, poważał zawsze wszystkie instytucye krajowe, ale żadnéj klasie ani żadnéj instytucyi nie przyznawał nigdy przywileju reprezentowania wyłącznie jakiegoś interesu krajowego; bo jakeśmy poprzednio powiedzieli, wszystkie interesa wiążą się na polu narodowém. To też postanowienie cesarskie „że reprezentacya krajowa wszystkie interesa krajowe reprezentować powinna“ pozwala nam wnosić, że Sejm Galicyjski nie będzie tém czém był dawniéj, Sejmem stanowym, ale że oparty na podstawach społecznych i narodowych, będzie rzeczywistą reprezentacyą krajową.

Jeżeliśmy w takiéj reprezentacyi żądali udziału dla uniwersytetów krajowych, to nie dla tego, aby interes wychowania publicznego był przez nie wyłącznie na sejmie reprezentowany, ale że słuszną nam się zdawało i zdaje być rzeczą, aby uniwersytety jako naturalni przedstawiciele oświaty i przewodnicy wychowania, przyczyniały się reprezentacyą swoją do działania sejmowego w rzeczach edukacyi, a oraz, aby bywały skazówką, w jaki sposób i w jakim kierunku działanie to wytężyć wypada. Upominając się zaś dla uniwersytetów o prawo reprezentacyi, nie przesądzaliśmy bynajmniéj ani składu sejmów ani wyborów, jakie im służyć będą za podstawę. W każdéj reprezentacyi krajowéj uniwersytety mogą wziąść udział, tak jak w parlamencie angielskim Oksford i Kembrycz mają swoich reprezentantów. Powiedzieliśmy tylko stawiając nasze życzenie, aby uniwersytety wybierać mogły reprezentantów bądź z łona swego bądź po za sferą uniwersytecką. Jakkolwiek bowiem może być ograniczone prawo wyborcze, to nie można ograniczać wolności wyborców i wskazywać im grono osób, z którego jedynie wybierać im wolno. Jakakolwiek będzie liczba wyborców, muszą oni mieć wolność wybierania kogo zechcą, a do nich należy sąd, kto najlepiéj ich interesa reprezentować będzie. Inaczéj niema wyborów. Dodajmy, że uniwersytety angielskie nigdy prawie nie są przez profesorów w parlamencie reprezentowane.

Wróciliśmy do tego przedmiotu i to w chwili, w któréj mężowie naszego uniwersytetu przez Ministra Stanu powołani, znajdują się w Wiedniu, albowiem wydaje on nam się ze wszech miar godnym ich uwagi i dość ważnym, aby znalazł w nich stósowne u Rządu poparcie. Objaśniwszy zaś, zdaje nam się dostatecznie myśl naszą, cieszymy się, jak powiedzieliśmy powyżéj, że i w tém życzeniu spotykamy się z szanownym autorem broszury „O kwestyi językowéj.“ Różnica stanowisk, z których wychodząc, dochodzimy z nim razem do jednego i tego samego życzenia, ożywia w nas jeszcze nadzieję, że życzenie to uwzględnionem zostanie. Prowadzi bowiem ta różnica w następstwach swoich do wniosku, i tuszyć sobie wolno, że niejako dopełnieniem tak listu cesarskiego w przedmiocie wychowania publicznego, jak i listu tyczącego się sejmów krajowych, byłoby przyznanie atrybucyi uniwersytetom naszym reprezentowania się na sejmie galicyjskim.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 15 listopada.

□ Zniesienie piśmiennych ostrzeżeń, które ciężyły na dziennikach, sprawiłoby w każdej innej chwili ogólną radość; dziś przyjętem zostało jeśli nie obojętnie to widocznie, jak gdyby się czegoś więcej spodziewano, dając zarazem poznać, że stan dawniejszy nadzoru policyjnego w teraźniejszych okolicznościach dalej pozostać nie może. Obudzenie się życia publicznego i przypuszczenie dzienników do zastanawiania się nad sprawami państwa i prowincyi, są faktem któremu zaprzeczyć trudno. Lecz żaden z dzienników dotąd nie wie, z jakiego stanowiska i w jakich granicach, mu na te sprawy zapatrywać się wolno. Ta niepewność prowadzi za sobą z jednej strony ciągłą obawę przekroczenia nieznajomych lub ściśle niewytkniętych zakresów, z drugiej daje powód albo do śmiałości, albo do oziębłości, która w dalszym rozwoju tegóż życia publicznego, ani z powagą rządu, ani z przekonaniem czytającej ludności, pogodzić się nie będą mogły. Słusznie przeto utrzymują dzienniki tutejsze, że zniesienie dawniejszych ostrzeżeń może się stać więcej niebezpiecznem jak pożytecznem, dla tych zwłaszcza, coby zapomnieli, że w zachowanym systemie nadzoru nad działaniem dziennikarstwa nic się nie zmieniło. Jeżeli rząd chce dziennikarstwo podnieść do tej powagi jaką takowe mają w innych krajach, nie mówiąc o Anglii, gdzie dziennikarstwo jest prawdziwą potęgą, powinien sam o tej zmianie pomyśleć. Inicyatywa jest zawsze lepszą, jak koncessya. Pierwsza bowiem jest dowodem siły i przezorności, i daje poznać kierowniczą przedsiębiorczość. Dziennikarstwo poddane pod prawo rozsądne i sprawiedliwe, odpowiadało wszędzie swemu powołaniu i przynosiło dobre skutki. Austrya zbliżona w tylu stosunkach do Niemiec, i zamierzająca zbliżyć się do nich jeszcze więcej, znalazłaby w zrównaniu swego dziennikarstwa z niemieckiem, wielką i niezawodną pomoc. Czy jest to w widokach rządu i kiedy nastąpi, niewiadomo. To pewna, że dzienniki tutejsze żyją tą nadzieją od chwili ogłoszenia ostatnich rozporządzeń organicznych, i że coraz ją śmielej wypowiadają. Najpewniej, że rzecz o przepisach dla druku wystąpi dopiero, gdy Rada państwa zwołaną zostanie. Zwołanie takowej zależy, jak wiadomo, od sejmów prowincyonalnych. Do tej chwili cztery tylko prowincye wiedzą, jakie sejmy mieć będą. Kiedy zwołanemi zostaną, dowiemy się dopiero po ogłoszeniu wszystkich statutów. *Presse* i inne dzienniki spodziewają się, że energiczność Węgier przyspieszy organizacyę całego państwa prędkiem wyrobieniem swej własnej prowincyonalnej. Lecz i tam są przeszkody. Organizacya Węgier nie pójdzie tak łatwo, jak się zdawało, jeśli się po prostu od zwołania sejmu na prawie wyborczem 1847—48 r. nie zacznie. Opinia większości umiarkowanej stoi w tej chwili na tym punkcie. Wypadki zagraniczne miały i muszą mieć na stan wewnętrzny Austryi wpływ wielki. Już dziś wszystkie tutejsze dzienniki, a najotwarciej *Presse* i *O.-D. Post* przyznają że we Włoszech Austrya straciła swój wpływ, swe stanowisko, i swych dawnych sprzymierzeńców i że na miejscu tego stanął silny i dalsze zamiary śmiało wypowiadający nieprzyjaciel. Przyznają one, że Wenecyi tak jak jest, utrzymać nie można, i że los jej musi się inaczej jak orężem rozstrzygnąć. Wyprowadzają ztąd nareszcie i słusznie, że Austrya powinna szukać w sobie samej, sił żywotnych dla utrzymania się jako państwo na wewnątrz i na zewnątrz. „Przyprowadzeni do zupełnego *odosobnienia* względem Europy, musimy, woła *Wanderer* zrozumieć w końcu, że pozostają nam jeszcze miliony własnej ludności, z którą się pojednać trzeba.“ Są to przestrogi tem godniejsze uwagi że mają za sobą prawdę i rzeczywistość. Kto myśli, że z takiej sytuacyi wyjść szczęśliwie można przez statuta które, jak dowcipnie powiedziała *O.-D. Post*, przypominają czasy Maksymiliana I lub przez formuły dyplomatyczne z 1815 r. ten się myli. Co zaś podobne omyłki kosztują, widzieliśmy to w roku przeszłym.

Część Literacko-Artystyczna.

O STROJACH I MODACH
W RÓŻNYCH CZASACH

przez *Franciszka Rychlickiego*.

Gorset i sznurówki, ta ważna część ubioru, powinna więcéj interesować kobiety, aniżeli wszelkie inne części sukni. Wydać kibić ciała w powabnych jego formach, przywrócić łomu kształt młodego wieku, zmniejszyć, jeżeli potrzeba, choć pozornie objętość kibici a to bez tamowania krwi obiegu, taki jest, albo raczéj być powinien cel sznurówek i gorsecików. Wszystko, co się temu warunkowi sprzeciwia, albo rozwijaniu młodego ciała przeszkadza, jest niestósowne, złe i zdrowiu szkodliwe. Co starożytność tak pięknie w przepasce bogini piękności zamknięte mieć chciała, do tego każdy gorsecik u kobiet dążyć powinien; tylko że nim nie dziwactwo mody, ale rozum kierować powinien.

Artykuł ten przestał już być podrzędnym i małoznaczącym w damskim ubiorze; owszem jest on dziś pierwszym i nieodbicie potrzebnym, a to z powodu ulepszenia, jakie mu nadał krawiec paryzki Poussé; nietylko bowiem nieuciąża on piersi, nietylko zostawia wszelką wolność poruszenia ciała nieujmując w niczém przyrodzonych wdzięków kibici, ale nadto osobom, którym natura takowych uskąpiła, nadaje kształt wdzięczny. Tak przynajmniéj nasz „Dziennik lwowski mód z r. 1842“ utrzymuje. Owe sztabki żelazne i pręty stalowe, owe spadziste rogówki wielorybie obręcze niezrobią zapewne takiéj posługi. Monarcha, który miał namiętność reform w wieku ośmnastym arcy-reformatorskim, Józef Cesarz, niewahał się był wydać uchwały we względzie ubioru dla instytutów płci żeńskiéj, kiedy kobiety jak osy w połowie ścięte chodziły. Moda, wyższa nad wszelkie trony pani świata, zniosła wprawdzie owe dziwactwa i kształty nieforemne, i teraz wymyśla krynoliny, ale właśnie dlatego, że się zmienia wiecznie, wystawia zawsze jeszcze płeć niewieścią na wiele złego. Dobrzeby było, gdyby się chciała przynajmniéj co do sznurówek z rozsądkiem porozumieć. Ten obrany na posła ze strony kobiet, mógłby w tym przedmiocie tak rzecz swoję wyłożyć przed modą:

„Najjaśniejsza i najpotężniejsza Pani! Kto i co ty jesteś, niewiem. Ale im mniéj cię poznaję, tém więcéj szanuję twoje wyroki. Składam następującą prośbę u podnóżka tronu twojego za najpiękniejszą połową rodu ludzkiego. Miéj zdrowie twoich powabnych kapłanek na pieczy. Wiemy, że cały twój zamiar dąży do tego, aby sztukę z naturą połączyć i to, co jest piękne, jeszcze piękniejszém w harmonijnéj całości wystawić. Szanujemy ten zamiar; chwalimy usiłowania i dziwujemy się zręczności, z jaką nieraz kawał kloca w pigmalionową Galatheę przemieniasz. Ale potężna Pani! zachowaj miarę. Natura sama, ta wielka modniarka świata, już je hojnie w powaby zaopatrzyła. Porównajmy naprzykład szorstkość głowy męzkiéj z delikatnością loków kobiecych, ich przyjemną okrągłość szyi z chropowatością karku męzkiego i tak daléj, a w końcu nieznajdziemy żadnego wyrazu, któryby właściwie oddał powaby ich ciała. To, co my nazywamy po prostu oczami, nosem, gębą, brzuchem, musi się tak nazywać, bo tak już przed laty je nazwano. Ale te ubogie słowa niemieszczą w sobie owego zachwycającego uroku, jaki do nich przywiązujemy. Świadkiem są poeci, którzy umieją o jednym dołku w jagodach całe tomy zapisać. A więc oszczędzaj te drogie istoty; zmieniaj ich ubiór, jak ci się podobać będzie; kraj, tnij, podnoś, spuszczaj, szerz i zwężaj ale tak, aby ciało pod nim niecierpiało. Wy zaś mężowie, nieżałujcie na to wszystko pieniędzy. Jeżeli jaka mantyla, albo nowy kapelusz wzbudzi życzenia żoneczki, spieszcie się zaspokoić takowe w miarę sił waszéj kieszeni. Wszakże czas szybko uchodzi, bo ach! kiedy się żony przestają ubierać natenczas rzadko wam przychodzi chętka paść niemi oczy wasze. A wy, urocza połowo boskiego stworzenia, miejcie to za rzecz pewną, że kobietę przystojną (a któraż nią nie jest?) ubiera najpiękniéj strój lekki, i że niestósowne do pory roku suknie wtrąciły już tysiące osób do grobu. Pamiętajcie, że zdrowie jest pierwszym i najwalniejszym warunkiem piękności. A czy wiecie, dlaczego nieraz opalony ale kwitnący zdrowym rumieńcem wiejskim policzek Maryny, prędzéj się podoba, aniżeli wasze wdzięki wyblichowane? Ten urok nadaje praca a z nią zdrowie. Bez zdrowia niemasz piękności, a gdzie tych dwojga niedostaje, tam są wszelkie usiłowania daremne.

„Najjaśniejsza Pani! Ja nauniżeńszy twój sługa i podnóżek „Zdrowy rozsądek“ śmiem czasem mruknąć na modne dziwactwa, ale zachowaj tylko ten warunek, a w całym świecie ani jeden głos krnąbrny niewzniesie się na twoje rządy. Bo gdzież jest sposób oparcia się modzie i pięknym kształtem?“

Powiadają, że Arcyks. Ferdynand-Maksymilian który oddawna miał proroczy pogląd na bieg rzeczy, i robił już nieraz swe przedstawienia, chce jeszcze głos swój doradzczy podnieść w teraźniejszej, tak stanowczej chwili. Jeżeli głos ten wysłuchanym zostanie, pobyt Arcyksięcia w Wiedniu się przedłuży. W przeciwnym razie wróci on z żoną do Tryestu, po pożegnaniu N. Pani która wyjeżdża pojutrze do Madery. W towarzystwie N. Pani są księżna Windischgrätz, księżna Thurn-Taxis, i hr. Hunyady.

Paryż 12 listopada.

Na biesiadę daną w ratuszu londyńskim nie udali się ambasadorowie austryacki, pruski i rosyjski obrażeni depeszą lorda Russella z dnia 27go października, ale udał się hr. Persigny. To dowodzi, że choć odwołała swego ambasadora z Turynu, Francya zgadza się na depeszę angielską i przyjmuje to co się stało we Włoszech. To dowodzi, że Francya wiąże się znowu z Anglią. Dzienniki angielskie wydają z tego powodu okrzyki radości, giełdy się podnoszą, a tymczasem potwierdza się pogłoska, że rząd francuzki nakazał urlopnikom wrócić do miejsca ich legalnego osiedlenia, aby ich mógł powołać do szeregów bez żadnej straty czasu. Mowa Palmerstona nie jest taką jaką się wydaje. Mówi ona o pokoju i wiecznym pokoju, mówi o braterstwie świata opartem na... wolności handlowej!!, ale te piękne słowa nie dowodzą, aby Anglia usankcyonowała wyraźnie zasadę nieinterwencyi we Włoszech, aby w jej obronie chciała w potrzebie wystąpić i jej afiszowanie miłości pokoju jest dowodem, że Anglia nie chce, aby Włochy uzupełniły jedność i dały iskrę chrześciańskim ludnościom Turcyi. Lord Russell nie powiedział w ratuszu wyrazów: „parlament wystąpi w obronie wolności wszędzie gdzie się pokaże uciemiężenie.“ Telegraf nas omylił. Omylił nas także *Times. Morning Post* i *Daily News*, zdając sprawę z biesiady, nie przytaczają wcale tych wyrazów. Lord Russell mówił tylko o wolności parlamentarnej, a lord Palmerston, pod pokrywką wielkich słów, mówił tylko o interesach Anglii. To co piszę nie ma wielkiej wagi w chwili obecnej, bo Włochy nie myślą o wojnie i zdaje się, że żadne państwo wojny nie wywoła, ale nuż wojna zostanie wywołaną! Plany Anglii na morzu Adryatyckiem mogą się zrealizować, choć im *Patrie* systematycznie zaprzecza. Utrzymuje się w głębi duszy angielskiej żądza górowania nad Francyą i poświęcania wszystkiego dla utrzymania komunikacyi z Indyami.

O Francuzach w Chinach Anglicy wyrażają się ciągle w wyrazach oszczerczych nie tylko w Londynie, lecz w Kantonie i jenerał Montauban musi występować w miejscowych dziennikach w obronie honoru broni francuzkiej.

Pobyt Francuzów w Syryi jest Anglikom solą w oku. Chcieliby oni, aby Francuzi wyszli z tej prowincyi, a tymczasem potrzebę ich zostania widzi sam Fuad pasza. Fuad przewidując nowe rzezie chce, aby Francuzi przezimowali w Syryi i obwarowali się. I w opozycyi dzienników przeciw udaniu się milicyi angielskiej do Paryża widać niechęć Anglików. Milicya angielska nie przybędzie zapewne do Paryża. Dotąd Napoleon III potrafił robić niektóre rzeczy składając winę na Anglików. Nie wiadomo jak on dalsze trudności ominie. Trzeba ufać i spoglądać spokojnie na dalsze obroty trylogu Francyi, Anglii i Rosyi. Dzisiejszy zwrot Anglii ku Francyi ma tę zaletę, że uświęca anneksyą Sabaudyi z Francyą. Nic już o tem nie mówią dzienniki angielskie. Cesarz kazał budować dla siebie willę w Nicei.

Hr. Persigny ma wrócić do Paryża. Mówią jeszcze o zmianie ministeryalnej.

Chinczycy chcieli znowu oszukać Francuzów i Anglików. Chcieli negocyować dla zyskania czasu nie mając pełnomocnictwa od dworu. Sprzymierzone wojska muszą prowadzić dalej wojnę i może są w Pekinie.

Paryż 12 listopada.

Nie potwierdziła się wiadomość, aby Gaeta zaczęła układy o kapitulacyę. Twierdza ta jeszcze się trzyma. Wojsko zbyteczne złożyło broń na ziemi papiezkiej. Rozbrojeni są posyłani do Piemontu, gdzie zapewne dadzą się owionąć duchowi patryotycznemu i przyczynią się do powiększenia armii narodowej. Kto wie jednak czy w przypadku wojny nad Padem, nie pokaże się jeszcze reakcya w Neapolu i czy do tego nie będzie użytą księżna Parmy mniej niepopularna niż Franciszek II. Na ustalenie jedności Włoch potrzeba długiego czasu i silnych sprężyn rządowych. Rząd francuzki odwołał pana de Courcy konsula z Ankony, zapewne dla położenia końca drażliwej polemice o depeszę księcia Gramont. Znałem pana Courcy w Paryżu i jego rodzinę. Był on niegdyś milionowy pan i kiedy był bogatym, był znanym w Londynie przez Ludwika Napoleona. Z czasem dotknęła go niefortuna a Ludwika Napoleona nawiedziła fortuna. Cesarz przypomniał sobie dawnego znajomego i mianował go konsulem. Pan de Courcy nudził się w Ankonie i starał się o przeniesienie jeszcze przed wojną. Może w jego odwołaniu nie ma przyczyny politycznej, o której wspomniałem.

Kwestya rzymska zajmuje dziś wyłącznie uwagę publiczną. Są ważne kombinacye, między innemi ta, aby Papież zatrzymał tylko część Rzymu położoną po prawéj stronie Tybru w której znajduje się Watykan z dołączeniem trójkąta ziemi między Tybrem, morzem i Civitta-Vecchia. Ta kombinacya pozwoliłaby Włochom obrać za stolicę państwa Rzym położony po lewéj stronie Tybru w którym jest Kwirynał. W téj kwestyi Francya ma ręce związane, bo nie może występować przeciw woli Włochów. Choć zachowanie stolicy w Watykanie jest niesłychaną potrzebą dla katolicyzmu i papiestwa, trudno przypuścić, aby na kombinacyą o któréj mowa zgodził się Ojciec Święty. Takie rzeczy mogą się zrobić tylko przez traktat między Francyą, Piemontem, Anglią i innemi państwami, rozumie się z oznaczeniem i ubezpieczeniem listy cywilnéj.

Jen. Lamoricière przybył wczoraj do Paryża. Legitymiści i duchowni dość licznie go odwiedzają. Prowadzi się nieszczęśliwa polemika między dziennikami rządowemi a duchowieństwem. Cesarz widząc, że za Rzymem występują sami jego nieprzyjaciele, może dla Rzymu oziębnąć i skłonić się do kombinacyi dzielącéj Rzym na dwoje. Wojsko francuskie nudzi się w Rzymie i czuje się upokorzone rolą którą odgrywa. *Ami de la Réligion* ogłosił raport jen. Lamoricièra o bitwie pod Castelfidardo. Raport ten obejmuje szesnaście stronnic. Rojaliści używają z całą namiętnością przeciw Cesarzowi sprawy rzymskiéj, ale zapewne usiłowania ich staną się próżne, przy zupełnéj oziębłości Paryża. Przesada *Univera* i system oszczerstw przyjęty przez mylnie zwaną partyą katolicką, wiele zaszkodziły sprawie rzymskiéj a co więcéj katolicyzmowi. Choć proszony o zdanie sprawy, dzisiejszy *Siècle* mówi półgębkiem o dziele O. Lescoeur, *Kościół katolicki w Polsce* i zamiast powstawać na gwałty Rosyi, powstaje na dzienniki partyi tak zwanéj katolickiéj.

Mamy czas zimny lecz piękny. Zasiewy zostały skończone. Cesarstwo wrócą do Tuileryów w końcu miesiąca. Uważają, że ks. Napoleon jest mniéj mówiącem niż dawniéj, że baczy więcéj na to co mówi i nie naraża polityki Cesarza. Giełda dochodzi do wysokich cen. Umysły są pogodne, bo wielkość ojczyzny łączy się z bogactwem i dobrym bytem. Można powiedzieć, że cały świat składa się na bogactwo Paryża. Jeden pan szląski, zbogacony na kopalniach, buduje na polach Elizejskich hotel, który już kosztuje trzy miliony, choć nie jest jeszcze skończony.

Wyszedł pierwszy numer nowego przeglądu o którym donioslem: *Revue Nationale.* Zawiera on artykuły panów Laboulaye i Loménie, którzy pisywali do *Revue des deux Mondes*. P. Buloz jest zafrasowany na widok téj niebezpiecznéj konkurencyi.

Emil de Girardin zwalił swój dom na polach Elizejskich w nadziei, że Cesarz zakupi grunt tego domu dotykający ogrodu hotelu księcia Alby a za który żąda 900,000 fr. Girardin buduje dla siebie inny hotel w okolicy Hipodromu.

Paryż 12 listopada.

B. Ze wszechstron dochodzą nas pokojowe wieści, większość cieszy się nadzieją uniknienia wojny, wojny ma się rozumieć europejskiej. Bo co do takowej, ta zdaje się, że nakształt plag przechodnich, które powoli ustalają się i peryodycznie później na różnych punktach powstają, weszła od lat dziesięciu w zwyczaj europejski. Nie ma roku ażeby gdzieś krew się nie lała. Gieniusz ludzi więcej się nad środkami zniszczenia niż produkcyi wysila. Zwycięztwa w Chinach nierównie z większym zapałem przyjęte zostały przez Anglików niż przez Francuzów. Dla Francuzów jest to dodatek zapewne chlubny, ale nie wyjątkowy. Anglicy radzi podnosić ważność roli, jaką po raz drugi obok francuskiej armii odegrali. A że w Krymie dopiero drugie przysądzono im miejsce, dzienniki zatém angielskie nieprzestają głosić, iż tą razą Anglicy pierwsi weszli do fortec, a za nimi dopiero Francuzi, że żołnierz francuski jest mały, zwinny wprawdzie, ale nie imponujący, że nakoniec działa gwintowane pukawkami są w porównaniu słynnych armstrongów, które podobno na murach chińskich o całej swej sile i donośności przekonały. Opinia we Francyi dozwala aliantom tych podrzędnych zadowoleń miłości własnej i głównie zajmuje się ważniejszemi kwestyami. Pierwszą z nich jest traktat w Chinach, który równie i dzienniki angielskie rozbierają. Podpisać go nic łatwiejszego. Uzyskać korzystne warunki i to się da wykonać. Ale dopilnować wykonania, otrzymać dotykalne, stanowcze rezultata tylu poświęceń, tylu kosztów, to zdaje się nader trudne i dotąd nieprzystępne.

X. Biskup z Arras w liście pisanym do *Constitutionnella* ważny uczynił zarzut. *Constitutionnel, Siècle, Patrie* i inne dzienniki przymawiały się biskupom francuskim, ażeby odprawili uroczyste modły za poległych w Chinach z równą skwapliwością, jak za zwyciężonych pod Castelfidardo. Zręczne i dotkliwe zarazem było podobne wystąpienie; wywołało też ze strony biskupa z Arras dość słabą odpowiedź. Nie wchodząc w rozbiór głównej kwestyi, zwrócimy tylko uwagę na żale biskupa, który słusznie powiada, że wyprawy europejczyków do Chin i Cochinchiny żadnej dla religii dotąd nieprzyniosły korzyści. Misyonarze nasi doznają nawet gorszego niżli dawniej obejścia i często padają ofiarą męczeństwa. X. biskup tym zarzutem chciał zasłonić duchowieństwo od posądzenia o obojętność. Bogdajby potrafił natchnąć władzę myślą skutecznego rozwiązania kwestyi toczącej się na ostatnich krańcach Wschodu.

W Syryi również interwencya francuska dotąd słabe tylko otrzymała rezultata. Położenie władz tureckich jest dwuznaczne. Postępowanie Fuad-paszy niezupełnie szczere. Powiadają, że gabinet St. James nastaje o wykonanie warunku, wprawdzie nie absolutnego, ażeby interwencya francuska tylko do sześciu miesięcy była ograniczoną; terminu któryby już niedługo upłynął; ale Fuad-pasza zawezwał dowódzcę francuskiego, ażeby wojska na leże zimowe rozlokował i pomieszczenie ich odpowiednio do potrzeb obrony i zasłonienia punktów strategicznych zastósował. Tak więc w Stambule dyplomatyczny, a w Syryi militarny kierunek nie jednozgodnie zdaje się być prowadzony. Co bądź możecie być pewni, że Francuzi tej zimy Syryi nie opuszczą. Mówią o rosyjskich pułkach, które mają być posiłkowo do Syryi nadesłane. Flota angielska zwiększona zimować będzie w Korfu, a jak niektórzy nawet twierdzą, w jednym z portów morza adryatyckiego. Ta ostatnia wywoływana często miejscowość, może że nie mało przyczyniła się do raptownej ewolucyi gabinetu St. James w sprawie włoskiej. Polityka angielska nigdy nie dała się posądzić o zaniedbanie własnego interesu. Uczucia nie miały nigdy przystępu do serca mężów stanu W. Brytanii. Zasłużyli oni od wieków ażeby ich o tę słabość nieposądzano. Skądże więc raptowne, wprost przeciwne jawnym piśmiennym dowodom oznaki współczucia? Zkąd to zamiłowanie dla sprawy, która nie warta ani jednego szylinga, ani jednego angielskiego żołnierza? Pytali się i pytają zdumieni we Francyi, a możeby na pytania te brzegi Adryatyku, lub niektóre wysepki odpowiedzieć mogły.

Stosunki jednak gabinetu tuilleryjskiego z St. James są w téj chwili bardzo serdeczne. Mowa hr. Persigny dobre zrobiła po obu stronach kanału wrażenie. Przyznać wreszcie należy, że alians dwóch zachodnich mocarstw w początkach instynktowo wbrew wspomnieniom przeszłości przyjęty, co dzień nabiera w umysłach więcéj udowodnionego przekonania. Z początku zaledwie kilka głów odważyło się o ściślejszym węźle pomyśleć. Za Ludwika Filipa *l'entente cordiale* była najwyższym wyrazem przychylności dwóch rządów. Ludwik Napoleon na wygnaniu i w więzieniu ciągle o połączeniu najściślejszemi węzłami Anglii z Francyą rozmyślał. Hr. Walewski jeszcze 1836 r. bardzo gruntowną w tym przedmiocie napisał broszurę. Hr. Persigny jest żarliwym stronnikiem aliansu; mówią, że wkrótce może obejmie tekę ministeryum spraw zagranicznych. Najsilniejszym cymentem związku anglo-francuskiego będzie w danym czasie traktat handlowy. W następstwach pobić on częściowo musi wszystkich przeciwników, jacy gdziekolwiek jeszcze natrafiają się w obu narodach. Nie masz dowodu bardziéj przekonywającego jak zadowolniony interes, a traktat tak jak wspomniałem w chwili gdy był zawarty, tak i teraz powtarzam jest téj natury, że nie może jak tylko do wzbogacenia obu narodów, przyłożyć się. Jest to jeden z najdonioślejszych czynów panowania Napoleona III.

Spacer rozrywkowy ochotników angielskich do Paryża, być może, że zostanie zaniechany. Pan Rowsell, który pierwszy wpadł na tę myśl, znalazłszy uprzejme ze strony Cesarza i municypalności paryskiéj przyjęcie, natrafił przeciwnie w Anglii na opór tak części opinii publicznéj, która się rozdwoiła, jako też i gabinetu; zapewne więc nie będziemy mieli przyjemności widzenia tych rycerzy, którzy niedawno temu grozili Francyi, a teraz by radzi pohulać w Paryżu. Co bądź sama myśl daleko nawet w wykonaniu posunięta choć późniéj zaniedbana już dowodzi, jak są usposobienia obu rządów, że niepowiem jeszcze narodów, skłonne do porozumień. Ci co liczą na rozdwój mocarstw zachodnich, niech w innym kierunku szukają otuchy. Dzienniki legitymistyczne i ultramontańskie rozpościeraniem żalów coraz bardziéj oddzielają się od masy narodu. Wczoraj przybył do Paryża jenerał Lamoricière. Według *Ami de la Religion* miał być przyjmowany w dworcu przez licznie zebranych przyjaciół. W dworcu liońskim, w którym wysiadł były dowódzca armii papieskiéj, żadna manifestacya nie miała miejsca. Przybył jak prosty podróżnik. Dziennik powiada, że w hotelu jenerała czekało na niego ze trzystu przyjaciół. Téj okoliczności nie byłem w stanie sprawdzić.

L'Ami de la Religion umieszcza zarówno bardzo obszerny raport jen. Lamoricièra, złożony p. ministrowi wojny M. Mérode, o stanie i organizacyi armii i o jéj udziale w ostatnich wypadkach. Dokument ten składa się z czterech części. Jest bardzo szczegółowy i dobrze zredagowany. Zawiera on prawie to wszystko co dotąd mogliśmy o smutnym epizodzie wyczytać. Oddaje należną cześć walecznym, którzy chociaż w bardzo szczupléj liczbie, a dla tego właśnie, że w tak maléj liczbie, na bohaterską palmę zasłużyli. Nie zataja nawet całych batalionów nikczemników, którzy haniebie postąpili. Niestety była ich wielka liczba. Co z raportu smutnego wyczytać można, to dowód przekupstwa, przeniewierzenia się i złéj woli urzędników po za linią bojową użytych. Nie tylko kasy wojskowe ale i racye żołnierskie, mąka na chléb itp. padły łupem chciwości i złéj wiary intendentów i oficerów armii papieskiéj.

Wiedeń 15 listopada. Wyjazd N. Pani ma niezawodnie nastąpić w sobotę 17go, a ponieważ Cesarz Jmć nietylko odprowadzi N. Panią do Monachium jak głoszono, lecz do samej Ostendy, przeto wnoszą, że przy tej sposobności zjedzie się z królem Leopoldem Belgijskim. Przed wyjazdem J. C. Mci mają być jeszcze podpisane statuta krajowe Szląska i Austryi niższej. W reprezentacyi tej ostatniej prowincyi zasiadać ma każdorazowy rektor uniwersytetu. Co do wyborów w samym Wiedniu, wahano się między liczbą 9 a 6 reprezentantów z miasta, i podobno na mniejszej liczbie ograniczono się.

— Dla powitania wracających do Temeszwaru obywateli internowanych w Josephstadt, stanął, jak pisze szegedyński dziennik *Hirado*, w pobliżu

---

Kilku uczonych etymologów pracowało gorąco nad dochodzeniem tego, skąd to słowo: „Moda“ ta puszka Pandory, wzięło swój początek. Vossius wyprowadził modę od hebrajskiego: „medad“ co ma jakąś miarę oznaczać; Skaliger od greckiego: „metroe“ co prawie to samo znaczy. Tak szukamy często opodal nas czegoś, co się znajduje bliżej nas samych.

„Modus, moda, mode“ jest jedno i toż samo słowo łacińskie, które znaczy po polsku: sposób, miara, miarkowanie. Że tak jest, a nie inaczej, dowodzi pośrednio francuskie słowo: „mode“, które jest wedle potrzeby męzkiego i niewieściego rodzaju. „Le mode“ znaczy całkiem to samo, co łacińskie „modus“ „sposób,“ a „la mode“ znaczy następnie: modę, czyli sposób ubierania się stosownego. Że zaś słowo to z Francyi, jak mody z Paryża na całą rozlały się Europę, dlatego pierwsze jest galicyzmem, a drugi niewyczerpanem ich źródłem, jest metropolią mody. To sobie Paryż sam przyznanie i trudno mu tego zaprzeczyć.

Niemcy, którzy w każdej rzeczy chcą sprostać Francuzom, utrzymują, że chociaż stolicy mód niemają, jednak oni są pierwsi, którzy zaczęli dzienniki mód wydawać. Tak wyszedł pierwszy w Lipsku 1715 r. „Das galante Frauenzimmer Lexicon“ a drugi w Erfurcie 1758 r. pod tytułem: „Mode- und Galanteriezeitung.“ Mimo tego nie oni wydają wyroki mody, bo żeby modę wymyślić, trzeba mieć nieco dowcipu, a wiele gustu.

Historya nieopuszcza nigdy swych wyznawców. Kto raz dotknął swemi usty jéj czary, ten już aż do śmierci nieoderwie ich od niéj. Tu zaś zgrzeszyłbym ciężko naprzeciw sławie narodowej, gdybym o nas samych nic niepowiedział w tym względzie. Słuchaj ludu polski!

Pierwszy zaszczyt zjawienia się pierwszego dziennika mód na horyzoncie polskim należy się Galicyi, a w niéj Lwowowi, a we Lwowie panu Kulczyckiemu [1]). I niedziw, ponieważ powszechnie wiadomo, że w Galicyi „chorują na pana“, dlatego słuszna jest, ażeby nasi pacyenci mieli swoich laufrów. Zdaje się nawet, że nasza ziemia, albo raczej kraina, jest ziemią klasyczną mody, ponieważ już w wieku Zygmuntowskim, kiedy jeszcze nieznano w Polsce regularnych zmian modnych, wydało województwo Bełzkie na zaszczyt imienia polskiego Samuela Łaszcza, chorążego podolskiego, który był *pierwszym wynalazcą strzyżenia czupryny wysoko.* Ksiądz Niesiecki, a za nim i ksiądz Siarczyński, podają ten szczegół między innemi jako tytuł i prawo do pamięci następnych pokoleń galicyjskich [2]). Cześć i wiekopomna chwała czuprynie łaszczowej!

Jan Kazimierz król polski, zrzucił we Lwowie 1649 r. strój francuski, do jakiego był w młodości nawykł i przebrał się polsku.

Klimat czyli raczej zmienność powietrza Europy jest główną przyczyną albo raczej popędem do wszelkich zmian mody. Paryż zmienia swe mody co miesiąc, kiedy Pers i Kamczadal, trzyma się swego ubioru niezmiennie. Chardin zapewnia, że krój sukni Tamerlana, którą pokazują, w niczem się nieróżni od teraźniejszych ubiorów perskich. Mieszkaniec Azyi, Chin i Indyi tak się dziś jeszcze oku naszemu przedstawia, jakim był we wieku dwunastym albo i dawniej. Ależ u nich dzień i noc prawie zawsze równa, a kraj ich nie jest wystawiony na takie, jak nasz zmiany, gdzie nam przez ośm albo szesnaście godzin słońce przyświeca, i raz pot ze wszystkich porów wydobywa, a drugi uszedłszy gdzieś na inne szlaki niebieskie oddaje na ofiarę lodom i mroźnym akwilonom. Pierwsza i druga jednostajność niesprzyja rozwijaniu się władz umysłu człowieka, bo gdy ten albo walczy ciągle z naturą o pierwsze życia potrzeby, albo mając sobie od niej wszystko podane, używa jéj daru bez pracy, natenczas jeden i drugi pędzi dziś jak i dawniej życie zwierzęce nietroszcząc się o jutrzejsze zasoby. Taki niebędzie myślał o modzie.

Teraz przejdźmy do drugiej części mojego zadania.

Czem są gorseciki u kobiet, tem są (niech to będzie bez urazy płci pięknéj) spodnie u mężczyzn, ubiorem wielkiej wagi, nieustępującym w niczem pierwszeństwa tamtym. Niemi zatrudniał się senat rzymski; na nie powstawał Kato; o nich wspomina Cycero; one zajmują tyle dzieł lekarzów. Poświęćmy im i my kilka słówek.

Rzymianie aż do czasów jednowładztwa Cezarów nienosili spodni. Kiedy pierwszy raz wtargnęli do Galii, to jest Francyi, najwięcej ich tam spodnie zastanowiły. Później, jak z obcych krajów zaczęli wcielać żołnierzy do swojego wojska, oddziały zaalpejskie nosiły nazwisko „braccati“.

(Dokończenie nastąpi).

[1]) Tylko w Galicyi, bo w Warszawie od 1815 r. wychodziło wiele pisemek poświęconych modom. P. R. Cz.

[2]) Obraz wieku Zygmunta III zawierający opis osób żyjących pod jego panowaniem etc. Lwów, 1828 r. Część I. str. 205.

dworca kolei żelaznej batalion piechoty, a po koszarach przygotowano również środki ostrożności.

— Z powodu odbytej przez uczniów uniwersytetu prażskiego pielgrzymki na cmentarz w dniu zadusznym, gdzie oddawano cześć zmarłym poetom i ludziom którzy się odznaczyli w kraju, władza policyjna zarządziła śledztwo, które, jak donosi *Presse* w liście z Pragi z 13go, od dwóch dni trwa i smutne już miało następstwa. Ze strony bowiem rządu namiestniczego wystósowano do senatu akademickiego, tudzież do dyrektora instytutu politechnicznego wezwanie wymienienia przywódzców tej religijnej wędrówki i ukarania ich na drodze dyscyplinarnej. Senat akademicki odrzucił żądanie, oświadczając, że nie uważa się za instancyę do tego powołaną, tudzież, że inne także stany mieszkańców wzięły udział w nabożeństwie nad grobami. Inaczej postąpił sobie dyrektor szkoły politechnicznej, który rozpoczął żądane śledztwo, a zabiegi jego dozwoliły dyrekcyi policyi śledztwo to uzupełnić i sprowadzić na drogę dyscyplinarną. Słuchano też przez dwa dni pewną liczbę uczniów, a wczoraj jeden z nich otrzymał nakaz opuszczenia miasta w ciągu 24 godzin. Opinia publiczna stała się w skutku tego kroku bardziej jeszcze podejrzliwszą niż dawniej; i dziwią się, że kiedy gdzieindziej, np. w Węgrzech internowani wracają do domów, w Czechach nietylko niesłychać o amnestyi, lecz nadto o nowych myślą wygnaniach. Tak pisze *Presse*.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 listopada. W dniu dzisiejszym, liczne tłumy mieszkańców Krakowa czczących zasługi zmarłych, zgromadziły się w kościele XX. Marków na nabożeństwo żałobne, odprawione za duszę ś. p. Edmunda Wasilewskiego, którego pieśni żyją w dzisiejszem pokoleniu. Następnie z kościoła udali się zgromadzeni na smętarz, gdzie poświęcono nagrobek wystawiony temu narodowemu poecie. Przed poświęceniem przemówił na smentarzu do zgromadzonej licznie młodzi akademickiej i szkolnej p. J. K. Turski, przedstawiając zasługi zmarłego. Chór amatorów odśpiewał mszę w czasie żałobnego nabożeństwa w kościele, a na smętarzu pieśń żałobną.

— Przybył do naszego miasta Arab z Damaszku z Syryi, nazwiskiem Jerzy Haddad, grecko-katolicki dyakon z seminaryum góry Libanu i sekretarz Grzegorza Ata Arcybiskupa z Homs, sufragana Patryarchy Aleksandryjskiego. Podczas rzezi w Damaszku ocalał on prawie cudem, wraz z Arcybiskupem, gdyż dom w którym obaj mieszkali, zapalony, nie zostawiał im innej drogi pośredniej, jak uchodzić z ognia i paść na ulicy pod nożem mahometanów, albo zginąć w płomieniach. W tej niebezpiecznej chwili nadszedł z żołnierzami swymi turek, Selim Aga Mahajne i ten obu wydostał i wziął pod swoją opiekę. X. Jerzy Haddad opuścił Damaszek 20go lipca, a teraz przybył tu przez Wiedeń z listami polecającemi od Nnncyusza i Kardynała Arcybiskupa Wiedeńskiego w celu zbierania składek na nieszczęśliwycb chrześcian syryjskich, którzy pozbawieni mienia, dotychczas tułają się jak żebracy po miastach nadmorskich, lub szukają opieki w obozie francuskim. W tym celu uproszone osoby zbierać będą po tutejszych kościołach kwestę w niedzielę.

— W tych dniach wyszedł w Litografii *Czasu* bardzo ozdobny kalendarz ścienny chromolitografowany (to jest odbijany kolorami), na rok 1861, a który w ozdobach swoich mieści motywa gotyckie z Katedry krakowskiej, a mianowicie z rzeźb celniejszych nagrobków królewskich. Ozdobiony on jest nadto wizerunkami Świętych Patronów polskich. Układ cały i dobór kolorów jest pełen harmonii i powagi zgodnej z motywami rysunku. Cena tego kalendarza jest 1 złr.

— Wczoraj przestawiano w tutejszym teatrze tak nazwaną komedyę: „Tak się dzieje“. Zamiast wypisywać nasze zdanie, powtórzymy co o tym utworze napisał J.I. Kraszewski, gdy sztuka ta była poraz pierwszy w r. z. przedstawiona w Warszawie, gdzie jako obrazek uchwycony z miejscowego życia, mogła, przy dobréj grze jakikolwiek budzić interes. Najprzód p. J. I. Kraszewski przedstawia jak trudnem jest u nas zadanie recenzenta teatralnego:

„Jeżeli pochwalisz, a ogół nie podziela twojego zdania, nazajutrz wszyscy cię oskoczą z wymówkami, że nie masz krytycznego zmysłu, lub myśl jakąś chowasz ukrytą; jeżeli zganisz—ba! nietylko zganisz, ale niedosyć dzwigniesz pod niebiosa, ileż to narzekań i ilu sobie zrobisz nieprzyjaciół! Autor, żona, dzieci, krewni do ósmego stopnia, przyjaciele, którzy niemi nie byli nigdy, tylko przy téj dobréj zręczności czułość swą objawić pragną, krewni przyjaciół, znajomi krewnych, aż do sług i służebnic, wszystko to poczciwéj na tobie nie zostawi. Jeżeliś się nie poznał na arcydziele, musisz być nietylko głupcem, ale w gruncie najniegodziwszym człowiekiem, i trochę zbrodniarzem; z tego powodu taką ci biografię utworzą, którejby nie jeden okuty w prochowni pozazdrościł. Jasna rzecz, człowiek, który nie chwali, ma w sobie zarody wszelkiego złego. Ale autor to nic jeszcze, za nim idą artyści, którzy go przedstawiali, sami w duszy czujący, że coś tam brakowało, nie dozwalający przecie by ten niedostatek miał być w ich grze, obawiający się, by cegła spadając i im na szyję nie padła. Więc cała rodzina artystów i znowu ich przyjaciele, przyjaciółki, słudzy i służebnice; daléj ci, co sztukę przyjęli, co jéj poklaskiwali, co się na niéj omylili, co samiby ją krytykowali, ale nie zniosą by ich ktoś w tem uprzedził!

„Wyjdźże tu, bądź mądry, z tego labiryntu obronną ręką! Wprawdzie pochwała jest daleko bezpieczniejszą i nie na tyle naraża, bo z sumieniem człek sobie rady daje żyjąc w poufnych z niem od urodzenia stósunkach; ale jakoś znowu wstyd pokazać się nieukiem i ciemięgą, a w lat dziesiątek rumienić się za zdanie, którego apelacyjny trybunał przyszłości nie zatwierdzi...

„...Westchnąłem nad losami recenzentów i zdumiałem się ich poświęceniu heroicznemu. Byłem gotów w téj chwili postawić im choć gliniany monument z napisem:..

Scribere auso....

„Dałem sobie uroczyste słowo, że nic o sztuce saméj nie powiem, choćby ze strachu autora, przyjaciół i tych wszystkich, których wcale sobie nie życzę liczyć do długiego regestru niechętnych; wolę wam coś powiedzieć o widzach, bo zaprawdę jeźli na scenie odegrywa się komedya, w teatrze samym znaleść można często drugą, niemniéj zajmującą...

„ Z poza mnie i dalszych ławek wyrywały się słówka tylko które, że słuch mam dobry, łapałem w przelocie.

„Pierwszy akt przeszedł żywo i po nim to tylko widać było na publiczności, spieszącéj wypalić cygaro lub papyrosa u Lursa, że się go ogromnie spodziewała czegoś ciekawego.

„Wszystkie alluzye do obecnego stanu społeczeństwa, obyczajów i zwyczajów publiczność przyjęła z takiemi oznakami poczucia i pojęcia ich, że aż miło—żadne słówko nie było stracone. Widziałem nie jeden uśmiech, któryby stanął za recenzyą, słyszałem nie jedno pomrukiwanie, które acz niezrozumiałe, głębokie miało znaczenie.“

„. . , Tandem słyszę po za sobą dwóch poważnych urzędników (mowa ich zdradziła):—Jakże? co sądzisz panie radzco, na czem się to skończy?

— Naturalnie, panie naczelniku, hrabia odegra rolę zwykłą tego rodzaju protektorom i ożeni poetę ze skruszoną i nagle poprawioną Grypsówną (tak to tam wymawiano).

— Nie jestem tego pewny . . . poeci się nie żenią zwykle . . .

Ktoś inny:— Ale ci Rypsowie, jak w cudzym salonie gospodarują, aż miło.

— Drobnostkowa krytyka...

Z drugiej strony: — Dotąd nie namacałem węzła.

— Ani ja! — Ani ja . . . A już tylko jeden akt pozostał.

— Ale dwa. — Ale jeden. — Zobaczmy na afiszu.

„Pokazało się że jeden. Sztuka, Bogiem a prawdą, jak stanęła tak stała, i ani ją dowcip, ani Rypsy, ani hrabia pociągnąć nie mógł.

„Trzeci akt tedy zapłaci za dwa, ruchem i czynnością. Muzyka gra, wszyscy powracają z bufetu; siadamy w milczeniu sędziów na trybunale.

Wszystko by to jeszcze było dobrze, boć nie wszystkie komedye nasze idą, a są takie co i po cztery akty stoją spokojnie na miejscu, dają potem susa i kurtyna zapada na rozwiązanie w sposobie Aleksandra Wielkiego (ja sam bodaj czy co podobnego nie myślałem), ale — ale . . . ta scena z Adelą, która z anioła zmienia się w bardzo pospolitą egoistkę! kiedyśmy już, już, czekali apotheozy niewieściej , . . Odmówienie brylantów mężowi, na wszystkich mężach zrobiło wrażenie smutne; spojrzałem na fizognomije . . . kwaśne...“

„...Scena z hrabią pogorsza jeszcze wrażenie: żart na bok, jest ona jak fałszywa nuta w koncercie... Gdyby nawet prawdziwem było, nie powiem że miłem i przyzwoitem.

„Wśród sceny tej kilku poważniejszych spojrzeli na zegarki — zły znak! a tu jeszcze nie ma dziesiątej! Ktoś się skrzywił, niewiasty spuszczają oczy, wolałyby nie wiedzieć... jeden nawet miał ziewnąć, ale się w porę powstrzymał... W łożach nakładano rękawiczki, paradyz osłupiał, on co się na zakąskę heroizmu i tryumfu cnoty spodziewał — a tu takie niestrawne zgorszenie!

„Dzieje się to tak czasem. . . . . to pewna: ale się otwarcie nie mówi, a pisaćby się nie powinno...“

„...Co do mnie... ja zdania mieć nie chcę... piszę com widział i schwytałem. Na wschodach i przy odbiorze paletotów ani jednej nie słyszałem uwagi: wszyscy byli powarzeni, zawstydzeni i widocznie zakłopotani; a ktoś na Miodowej ulicy, przechodzący koło mnie, zawołał do towarzysza:

— Tak się dzieje! źle się dzieje! mości dobrodzieju!

Ja jednak wolę nie wierzyć, żeby się to tak dziać miało.“

Mimo tych słów znakomitego autora, sztuka ta ukazała się wczoraj na naszej scenie; lecz niestety nierównie mniej dobrze odegrana niż w Warszawie.

SPRAWOZDANIA

z posiedzeń sądu kryminalnego w Krakowie.

Proces Józefa Cybulskiego.

Prezes: Radzca Dr. Cukrowicz, Prokurator: Sekretarz Schmieritz, Obrońca: Adw. Dr. Machalski.

(**Dokończenie**).

Po tak przeprowadzonem badaniu, kazał Prezes odczytać dokumenta odnoszące się do miejscowości i jakości czynu, co do tej ostatniej sporządzone przez biegłych. Z tego okazało się, że X. Paczygowski otrzymał prócz zadraśnień na lewem uchu i na palcach lewej ręki, (ostatnie zapewne zasłaniając się przed ciosami), także trzy cięcia w spodnią część głowy z tyłu po prawej stronie. Cięcia te były ostrem narzędziem zadane, a zważywszy, że narzędziem tem była zwykła siekiera do rąbania drew, X. Paczygowski tem tylko uniknął śmierci, że miał gęste włosy i że miejscowość niedozwoliła zbrodniarzowi zamachu któryby ciosowi nadał siłę, albowiem Cybulski stojąc pod ścianą, przechodzącą w sklepienie nie mógł tak wysoko podnieść siekiery, aby potężny cios zadać. Tamowała także ruch zbrodniarza algierka pod szyją zapięta a na ramiona zarzucona, pod którą ukrywał był siekierę. Nareszcie przeszkodziła mu i poręcz krzesła a raczej karła wystająca ponad głową schylonego przy pisaniu X. Paczygowskiego.

W ten sposób lekarze wyjaśnili ocalenie X. Paczygowskiego, my zaś powiemy za nim, że go Opatrzność ocaliła!

X. Paczygowski tylko trzy dni był chory z tego wypadku, a przez ten czas oprócz bólu z ran lekkich, czuł jakby ciężar cisnący mu na mózg, lecz potem to ustało i dziś zdrów jest zupełnie.

Lekarze robili także z polecenia sądowego i na Cybulskim spostrzeżenia, ażeby zbadać jego stan mysłowy. W téj mierze orzekli, że jest psychicznie zupełnie zdrowym, ma wielką przytomność umysłu, jest przebiegły, moralnie zaś aż do przewrotności zepsuty. Karany lub sądownie pociągany niebył przedtem nigdy.

Na tem skończyło się dochodzenie na posiedzeniu dnia 12 listopada, które trwało do godziny blisko 8éj.

Nazajutrz wniósł c. k. Prokurator, ażeby Sąd uznał Cybulskiego winnym zbrodni kradzieży u X. G. i OO. Bernardynów w Tarnowie, tudzież *zbrodni zamachu skrytobójstwa rozbójniczego* i aby go skazał na ciężkie więzienie na całe życie.

Wniosek ten uzasadnił publiczny oskarżyciel wywodem téj treści:

Cybulski przyznał się, że obie zarzucone mu kradzieże z niezwykłą śmiałością wykonał. Okazuje się ztąd jego pochopność do przywłaszczania sobie cudzej własności. Od 28 kwietnia z. r. aż do wykonania zamachu, działał w podobnymże celu. Ogołocony z wszelkich funduszów, chodził do takich osób, o których wnosił, że mają pieniądze, załgiwał się do nich pod takiemi pozorami i wśród takich okoliczności, z jakich tylko zły zamiar jego przypuścić można. Przyszedł nareszcie do X. Paczygowskiego, gdzie się także spodziewał coś wziąść; bywał bowiem u jego poprzedników, u których nieraz widywał znaczne kwoty pieniędzy kościelnych. Powiada Cybulski, że przyszedł tam tylko aby się zemścił na X. Paczygowskim, i wybić go. Lecz narzędzie jakie miał z sobą, to jest siekiera, z którą przybył do mieszkania X. Paczygowskiego i zadane temuż ciosy ostrzem w głowę, a z których każde przy mniej szczęśliwych okolicznościach zdolne było zadać śmierć niechybną i do których to uderzeń Cybulski się przyznaje, nie dozwalają bynajmniej wnosić zamiaru obicia tylko pokrzywdzonego, a to tem mniej, gdy jak się okazało, najmniejszego do zemsty niemiał powodu. Zamiar jego był przeto oczywiście na pozbawienie życia wymierzony, a ponieważ zbrodnię tę chciał popełnić wcelu przywłaszczenia sobie cudzej własności, przeto morderstwo to miało być jeszcze rozbójniczem. Lecz zamach jego był także skrytobójczym, albowiem wśród takich okoliczności przedsięwzięty, iż X. Paczygowski nie mógł się go spodziewać.

Kara na dożywotne ciężkie więzienie jest usprawiedliwiona przepisem § 138 kod. kar., albowiem pominąwszy, że Cybulski stał się winnym dwóch zbrodni kradzieży, z których każda z osobna zagrożona jest karą od 5 do 10 lat ciężkiego więzienia, sam zamach jest podwójnie kwalifikowany, gdyż jest skrytobójczym i rozbójniczym. Prócz tego zważyć należy, że za zbrodniarzem niemówi żadna okoliczność zwalniająca a natomiast obciąża jego winę: że zamach doprowadził do skutku z nadzwyczajną wytrwałością i przebiegłością, na osobie duchownej, nieokazując żadnej skruchy, owszem odznaczając się bezczelnością niedającą nadziei poprawy. Uczynił wszystko to, coby go niechybnie poprowadziło na szubienicę, gdyby zamach był się powiódł.

W obronie oskarżonego uznał Dr Machalski szkaradę czynu i dowód na niego postawiony; zwrócił tylko uwagę Sądu na niezwyczajne skoki psychologiczne oskarżonego, który od życia nienagannego wziął się od razu do zastanawiających kradzieży, a od nich aż do morderstwa. Należy na to tém więcéj zważyć, że sam Sąd poprzednio uznał potrzebę zbadania jego stanu umysłowego. Wprawdzie lekarze uspokoili obawy co do teraźniejszego stanu jego duszy, lecz zaniedbali badać jéj przeszłości, przeszłości całego życia oskarżonego, któraby może przyczyniła się do wyjaśnienia tego niestopniowanego biegu brzydkich jego czynów.

W tym kierunku prowadził obrońca swą mowę, starając się wykazać, dla czego czyny oskarżonego świadczą o nienaturalném usposobieniu jego umysłu. W końcu twierdzi obrońca, że celem kary nie jest sama kara, lecz poprawa dla tego niestawiając określonego wniosku, prosi, ażeby Sąd zważając na młody wiek Cybulskiego, wymierzył taką karę, iżby mogła jeszcze pozostać nadzieja poprawy i uratowania oskarżonego.

Po dwugodzinnéj naradzie wydał Sąd wyrok co do winy, zgodny z wnioskiem c. k. Prokuratora; karę zaś wymierzył na 20 lat ciężkiego więzienia, zaostrzonego przez cały przeciąg zamknięciem w osobnéj celi przez pierwszy, drugi i ostatni dzień każdego miesiąca, tudzież postem co poniedziałek, a to w pamięć owych dni, w których się gotował do zamachu i wykonał go. Skazał go zaś Sąd dla tego tylko na doczesne więzienie, że jakkolwiek mówił, iż liczy lat 23, przecież na to dowodu nie można było znaleść, mógł przeto w czasie zamachu nic liczyć jeszcze 20 lat, a w takim razie prawo niepozwala orzekać na dożywotne więzienie.

Od tego wyroku odwołał się do sądu wyższego tak c. k. Prokurator jakoteż skazany. M. K.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 14 listop. wieczór. Dzisiejsza *La Presse* donosi, iż cesarzowa Eugenia odjechała dziś rano do Szkocyi, udając się w najściślejszem incognito do dóbr księżny Hamilton.

Neapol 13 listopada. J. K. M. król Wiktor Emanuel zwiedził szpitale w których leżą ranni i chorzy ochotnicy; wyrzekł do nich słowa pociechy, i kazał rozdać wsparcie potrzebującym. Prace oblężnicze przed Gaetą posuwają się energicznie, lecz nie porzucono jeszcze nadziei, że twierdza będzie kapitulować bez walki; jeżeliby jednak nadzieja ta się nie ziściła, bombardowanie rozpocznie się za dni kilka.

Neapol 14 listopada. W poniedziałek (12go t. m.) zaszło starcie zewnątrz szańców Gaety między wojskami krol. neapolitańskiemi a piemonckiemi; pierwsze tj. król. neapolitańskie chcą kapitulować. Załoga Gaety wynosi 3000 żołnierzy.

Turyn 13 listopada wieczór. Król Wiktor Emanuel ustanowił w Neapolu obok namiestnika (Fariniego) radę namiestniczą; w niej p. Ventinieglia otrzymał wydział spraw wewnętrznych, p. Pisanelli wydział sprawiedliwości, p. Poerio oświecenia publicznego; p. d'Affite robót publicznych, a p. Vicenzi rolnictwa i handlu. PP. Mancini, Ferrigi i Carraciolo zostali mianowani członkami rady namiestniczej, bez szczególnych wydziałów; p. Bonglie został sekretarzem rady. Ustanowiono także radę szczególną mającą zająć się reorganizacyą armii „południowo-włoskiej.“ Nakoniec ogłoszono w neapolitańskim prawo wyborcze takie jakie obowięzuje w Piemoncie.

Medyolan 15 listopada. Do *Perseveranzy* piszą z Turynu: Oblężenie Gaety, gdyby było prowadzone bez współdziałania floty, kosztowałoby wiele czasu i ofiar, gdyż grunt nieregularny i skalisty utrudnia bardzo roboty oblężnicze. Według depeszy prywatnej, dowódca 4go korpusu piemonckiego jen. Cialdini wziął znów świeżo 2500 jeńców pod Gaetą. W dniu 11 t. m. baterye oblężnicze rozpoczęły ogień do szańców Gaety.

Batalion wojsk francuskich stojących w państwie papieskiém, miał się posunąć do Terraciny, aby wzbraniać wstępu w państwo kościelne rozbitkom wojsk król. neapolitańskich.

W mieście Isernia i w pobliskich gminach podniosła znów głowę stłumiona reakcya, w skutku czego musiano tam posłać kilka batalionów piemonckich. Minister wojny Fanti, który przybył do Turynu wczoraj, ma jutro odjechać napowrót do Neapolu, aby kierować oblężeniem Gaety. Króla Franciszka II zachęcają do oporu prośby jenerała Ulloa (królewsko-neapolitański minister wojny) i sympatya jaką miał okazać admirał Tinan.

Drezno 15 listopada. W izbie deputowanych dzisiaj, Riedel wniósł o przywrócenie centralnej władzy niemieckiej z stosowną reprezentacyą narodową przy takowej władzy.

Londyn 15 listopada. Okręt „Hero“, na pokładzie którego znajduje się książę Walii, następca tronu angielskiego, wracając z Ameryki widziany był na morzu. Od kilku dni zaczęto mieć obawę, bo okręty, które późniéj wypłynęły z Nowego Jorku niż „Hero“, wyprzedziły go.

Mimo przedstawień czynionych przez admirałów mocarstw zachodnich, iż nie chcą i nie mogą sprzeciwiać się bombardowaniu Gaety od strony morza, mimo namowy posłów innych wielkich mocarstw i hiszpańskiego, iż wszelki dalszy opór w Gaecie jest tylko bezużytecznym krwi rozlewem, nie może się król Franciszek II zdecydować, aby opuścić to miasto i porzucić Włochy. W skutku tego, wojska piemonckie posuwają dalej roboty oblężnicze i rozpoczęły w dniu 12 t. m. ogień do szańców Gaety, rozbiwszy wprzód i zabrawszy w niewolę oddział wojsk burbońskich który wyszedł z twierdzy, jak to mówią powyższe depesze. Zawiedzeni są przeto wszyscy mniemający, że dzisiaj kiedy walka w Neapolitańskiem jest zupełnie rozstrzygnięta, Gaeta zajętą zostanie bez krwi rozlewu; padną jeszcze przy jej zdobywaniu ofiary, a historya kiedyś wyrzeknie, kto za nie odpowiadać winien.

Dzienniki francuzkie i angielskie ciągle jeszcze śledzą rezultat zjazdu warszawskiego. Bióro *Hawas* podaje wiadomość powtórzoną przez *Oester. Ztg* z 15go t. m., iż na jednej walnej konferencyi w dniu 25 października w Warszawie, hr. Rechberg przedstawił, że przez niespenienie traktatu w Villafranca, pokój europejski jest w najwyższym stopniu zagrożony. Na to minister rosyjski książę Gorczakow miał odpowiedzieć, że chociaż Rosya nie pochwala wypadków we Włoszech, nie ma jednak powodu występowania przeciwko nim, Rosya nie chce ani doradzać Austryi wojnę ani w niej pomagać, gdyż stosunki z Francyą nie dozwalają jej tego. — Nie wdajemy się tu w ocenienie prawdziwości tego doniesienia *Hawas* o konferencyi w Warszawie, którą to konferencyę inaczej nieco przedstawią wiadomości jakie otrzymujemy z tej stolicy. Wiadomości te każą nam potwierdzić pierwsze nasze przypuszczenie, iż trzy gabinety zgodne w zasadzie i zgodne względem jednej łączącej je sprawy, nie mogły się jednak porozumieć względem środków działania, gdyż ich różne położenie sprzeciwiała się takowemu porozumieniu.

Ministerialne *Preussische Ztg* mówi w jednym z artykułów swoich wstępnych o jedności Niemiec, wystawiając takową jako cel, ku któremu zdążać należy, w drugim zaś artykule jest mowa o rzeczywistéj dążności Prus. Artykuł ten jest jakby usprawiedliwieniem poprzedniego w oczach innych rządów niemieckich podejrzliwych o swoją niezależność. Dowodzi w nim *Preussische Ztg*, że Prusom idzie jedynie o zadosyć uczynienie obowiązkom swym, a takiemi jest obrona Niemiec na zewnątrz. Dla tego Prusy starają się o zaprowadzenie dobréj organizacyi wojennéj Związku.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 16 listopada.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	337	331
Ruble obrączkowe agio.	110	108
Talary pruskie za 150 złr. now.	74¼	73¼
Srebro nowe. . . . złr.	136	134½
Półimperyały rosyjskie . . . . „	11 6	10 86
Napoleondory 20-fr. . . . „	10 75	10 55
Dukaty holenderskie ważne . . . „	6 30	6 20
„ austryackie . . . „	6 40	6 30
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	86 75	85 50
Obligacye indemn. z kuponami. . . . „	68 50	67 25
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . „	76 50	75
Akcye kolei gal. bez dywid. z wpłatą 60%. „	152	150
Listy zastawne polskie z kuponami złp.	100	99
Wiedeń 16 listopada (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń	115	45
Hamburg 100 marków	101	—
Londyn 10 Ł.	134	40
Paryż 100 franków	53	30
Dukat	6	41
5% Metaliki	65	60
„ „ na walutę austr.	62	50
4½% „	58	75
4% „	53	—
3% „	—	—
Losy z roku 1834	127	—
„ „ 1839	90	—
„ „ 1854	88	75
„ „ 1860	106	75
„ Kredytu ruchomego	76	70
Pożyczka narodowa.	67	75
Obligacye indemn. galic.	751	
Akcye bankowe	1920	—
„ kolei północnéj	171	10
„ kredytu ruchomego	273	50
„ kolei francusko-austryackiéj . . .	147	—
„ „ nadcisańskiéj.	150	—
„ „ gal. Karola Ludwika z wpłatą 60%		
Lwów 14 listopada		
Dukat holenderski	6 38	6 32
„ austryacki	6 41	6 37
Półimperyał rosyjski	11 —	10 84
Rubel rosyjski	2 13	2 10
Talar pruski	2 3	2 —
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon. . . .	84 90	84 19
Oblig. indemn. bez kupon.	68 35	67 68
Pożyczka narodowa bez kupon. .	78 23	77 —
Warszawa 14 listopada		
Półimperyały . . . . rubl.	—	5 46
Obligi skarbowe . . . . . . „	90 1	89 76
kupon	—	48 8/9
Listy zastawne III okresu . . . . rubli	14 61	14 59
kupon	—	23 7/3
Wrocław 15 listopada.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj . . .	74¼	—
Polskie bilety bankowe	89¼	—
„ listy zastawne	87 5/12	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	100¾
„ „ „ 3½%	—	94¾
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	72 1/12

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł	c.	do zł	c.	II. Gatunku od zł	c.	do zł	c.	III. Gatunku od zł	c.	do zł	c.
Mierz. w. pszen. zim.	5	83½	6	25	—	—	5	80	5	—	—	—
„ pszen. jaréj .	—	—	—	—	—	—	6	—	—	—	—	—
„ żyta	4	50	4	75	4	—	4	44	—	—	—	—
„ jęczmienia .	4	—	4	12½	—	—	3	85	—	—	—	—
„ owsa. . . .	1	90	2	—	—	—	1	85	—	—	—	—
„ grochu . . .	5	20	6	—	5	—	5	25	4	25	4	50
„ jagieł . . .	6	50	6	80	6	—	6	25	5	—	5	50
„ fasoli . . .	6	—	6	25	5	25	5	50	—	—	5	—
„ tatarki . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ prosa . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ kapusty kop.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku letn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaki . .	2	20	2	25	—	—	2	—	—	—	—	—
centn. w. siana. . .	1	15	1	25	—	—	1	—	—	—	—	—
„ „ słomy. .	—	—	—	80	—	—	75	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	17	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego .	—	—	—	14	—	—	—	—	—	—	—	—
„ polędwicy woł.	—	—	—	19½	—	—	—	—	—	—	—	—
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1¾ Sdl z opł. na 90° Trall.	—	—	2	75	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	2	25	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła śwież. garniec mający f. 6 łót. 17¾	—	—	3	—	—	—	2	75	—	—	—	—
Drożdży wanienką z piwa marcowego	—	—	—	60	—	—	—	—	—	—	—	—
dtto dubeltowego	—	—	—	50	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa. .	—	—	1	25	—	—	1	25	—	—	—	—
Miarka czyli ⅛ mecy	—	75	—	80	—	65	—	70	—	55	—	60
Kaszy jęczmiennéj .	—	—	1	37	—	—	1	55	—	—	—	—
„ częstochowsk.	—	—	1	25	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszenicznéj . .	1	50	1	60	1	15	1	25	—	—	1	—
„ perłowéj. . .	1	25	1	40	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarczan. całéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ dtto łupanéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Pęcaku.	—	—	—	85	—	—	—	75	—	—	—	—
Mąki z pod krupek .	—	—	—	80	—	—	—	75	—	—	—	—
„ tatarczanéj. .	—	75	—	80	—	70	—	72	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 13 listopada 1860.
Delegowani obywatele: Wawrzyniec Szczurowski.
Radzca Magistratu: Łoziński.
Komisarz targowy: Jezierski
Adjunkt: Bukowski.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed połndniem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

WYKAZ DOCHODU I OBROTU
na ck. uprzywil.
Kolei Galicyjskiéj Karola Ludwika.

Przestrzeń kolei: **28 mil.**

Miesiąc	Za bilety osobowe: Ilość podróż	w wal a. złr.	kr	Transp. towarów: Ilość Ctn. cel.	w wal. a. złr.	kr	Razem w walucie austr. złr.	kr
Paźdz. 1860	26026	48547	60	*) 363182	115744	49	164292	9
do tego od 1go stycznia do 31 Wrześn. 1860.	195738	355480	28	4144815	1 milion 241658	35	1milion 597138	63
Suma . .	221764	404027	88	4507997	1 milion 357402	84	1 milion 761430	72
Przychód ogólny (za przestrzeń kolei 28 milową), wynosił w Sierpniu 1859							135503	37

*) Oprócz tego przewieziono 35,134 centnarów wagi celnéj rozmaitych przedmiotów będących własnością Zarządu bez policzenia należytości przewozowéj.

Wiedeń dnia 1 Listopada 1860 r. (1103-1)

C. k. uprzyw. kolej galicyjska Karola Ludwika.

Przyjechali od 15 do 16 Listopada.

HOTEL POLLERA. Adolf bar. Lipowski wł. dóbr z żoną z Chuciska. Bar. Stan. Konopka wł. dóbr z Nagoszyna. Aleksander Dr Rzecha adw. z Mistka. Baron Kazimierz Konopka wł. dóbr z Biskupie. Markiewicz Władysław Dr z Krzeszowic. Zwanowisch Waleryan radca kol., Uznański Adam wł. dóbr z Szaflar. Wittera Franc. magazynier z Wiednia. Fränkel Herman zawiad. hut z Chrzanowa. Riedel Jan spedytor z Mysłowic. Astarachéré Daniel, Mandel Emanuel kup. z fam. z Jass. Steiner Szymon kup. z Morawy. Redlich Michał wł. kopalń z Lipska. Rottenberg Maurycy chemik z Tłumacza. Czerkawski Euzebiusz prof. i radca szkół ze Lwowa. Klein Henryk ob. z Białéj.

Wyjechali: Jan Kanty Lasiński ob. do Przyborowa, Wittera Franciszek magazynier, Rotten Maurycy chemik, Czerkawski Euzebiusz radca szkół i prof. do Wiednia. Steiner Szymon, Redlich Maurycy kupcy do Pragi. Adam hr. Tarnowski wł dóbr do Królestwa.

HOTEL DREZDEŃSKI. J. hr. Załuski wł. dóbr z Wrocanki. Felicyan Stojowski wł. dóbr z Galicyi. Julia bar. Borowska wł dóbr z Sieniawy.

Wyjechali: Karol Kempiński, Marceli Wydżga, Eustachy i Władysław Świerzawscy ob. do Galicyi. Stanisław Rulikowski, Mieczysław Rogaliński wł. dóbr do Królestwa. Wysocki Stanisław radca stanu do Wrocławia.

Urzędowe.

Uwiadomienie

W lasach Ekonomii Niepołomickiéj, w obwodzie Bocheńskim, odbędzie się w terminach poniżéj oznajmionych, sprzedarz drzewa na pniu, a to w drodze licytacyi i za gotową zaraz zapłatę a m:

w Dziewiniu 13go listopada 1860 r.
„ Gawłówku 14go „ „
„ Bratuszycach 15go „ „
„ Stanisławicach 19go „ „
„ Puszynie 20 i 21 „ „
„ Niepołomicach 26 i 27 „
„ Kole 28go „ „
„ Grobli 29go i 30go.

Chęć kupowania mających zaprasza się z tem nadmienieniem, iż bliższe warunki sprzedaży, na każdym z osobna terminie ogłoszone będą. (1100-2-3)

c.k. Urząd Kamery Niepołomice 3go listopada 1860 r.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
15	2	327 73	+ 1'6	99	wschodni słaby		mgła		
	10	27 11	— 1 2	97	„ „	pogod.		— 1'7	+ 1' 6
16	6	26 46	1 4	97	północny „		„		

W Drukarni „CZASU." Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*